

Seminarium krajoznawcze "Mijające krajobrazy Ziemi Lwóweckiej"

Dnia 21 maja 2011 roku oddział PTTK "Ziemi Lwóweckiej" i Komisja Krajoznawcza ZG PTTK zorganizowały kolejne seminarium krajoznawcze z cyklu "Mijające krajobrazy Polski". Jest to trzecia w skali kraju tego typu impreza po VI Kongresie Krajoznawstwa Polskiego, jaki odbył się w Olsztynie w zeszłym roku. Ponieważ Kongresy odbywają się raz na dziesięć lat Komisja Krajoznawcza postanowiła wypełnić ten okres spotkaniami podczas których prezentowane będą zmiany zachodzące w krajobrazie. Jest rzeczą niezwykle ważną, by zmiany te dostrzegać i ewentualnie podejmować kroki w celu eliminowania zmian negatywnych. A ponieważ Polska to duży kraj, każde seminarium dotyczy małej części naszej Ojczyzny. Za każdym razem nasze spostrzeżenia kierowane są do społeczności lokalnej. Mamy bowiem nadzieję, że zaowocuje to w przyszłości dbaniem o wizerunek naszego najbliższego otoczenia i wyzwoli chęć uczestniczenia w pozytywnym kształtowaniu tego otoczenia. Pierwsze seminarium odbyło się w Krakowie, drugie w Żarach, a to nasze zorganizowane we Wleniu jest trzecim. Świadczy to o wielkim zapale miejscowych działaczy do ukazywania swojego regionu. Komisja Krajoznawcza cieszy się, iż rzucona myśl zorganizowania tej imprezy trafiła na podatny grunt i że kolega Paweł Idzik z Wlenia przy pomocy Krzysztofa Tęczy z KK wytrwał i doprowadził ją do końca. Okazało się, że są tu pasjonaci nie tylko posiadający stosowną wiedzę, ale także potrafiący się tą wiedzą dzielić z innymi. To co zaprezentowali bardzo wzbogaciło nasze wiadomości o tym ciekawym, chociaż położonym trochę na uboczu szlaków masowej turystyki miejscu. Zanim jednak podam trochę faktów, chciałbym powiedzieć, że niektóre z osób pomagających, można tak powiedzieć, narażały swoje życie i zdrowie, aby wszystko przebiegało sprawnie. Choćby podczas przewożenia gablot potrzebnych do wystawienia znalezisk archeologicznych. Te sporej wielkości meble trzeba było ściągnąć aż z trzeciego piętra wieży Lubańskiej w Lwówku Śląskim. A trzeba wiedzieć, że schody są tam bardzo strome i bardzo wąskie. Udało się jednak wszystko doskonale. Nikomu nic się nie stało.

Seminarium otworzył burmistrz Wlenia pan Bogdan Mościcki.

W pierwszej części seminarium wystąpiła Maria Salawa z referatem pod tytułem "Moje Koło "Świeradowskie Orły". W skrótovej formie zaprezentowała działalność uczniów w ramach tej szkolnej organizacji. Kolejny referat Kamila Zarębińskiego "Krzyże pojednania" także przedstawiła Maria Salawa, ponieważ Kamil nie dotarł. Zarówno Maria Salawa jak i Kamil Zarębiński są uczniami Miejskiego Zespołu Szkół w Świeradowie Zdroju oraz uczestnikami Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego "Poznajemy Ojcowiznę". Zaproszenie ich na seminarium traktujemy jako zachętę, by dalej rozwijali swoje zainteresowania i doskonalili swój warsztat krajoznawczy.



W głównej części spotkania zaprezentowano siedem tematów. Pierwszy pod tytułem "Od rezydencji do ruiny - pałac w Skale" przedstawił Maciej Szczerepa. Skala, własność księżęca, z czasem wiele razy przechodziła w ręce nowych właścicieli. Początkowo rozwijała się dzięki eksploatacji złóż złota odkrytych w okolicy Lwówka Śląskiego. Do tej pory sądzono, że pałac został wzniesiony na ruinach zamku. Jednak obecnie badacze skłaniają się do wersji, iż nie był to zamek, ale drewniany dwór. Na ukazanym zdjęciu z przed stu lat faktycznie pałac wygląda imponująco. Wokół utworzono rozległy park, w którym wzniesiono herbaciarnię, domek z mchu, świątynię Luizy i wiele innych ciekawych obiektów. W rezydencji tej, o prawie tysiącu metrach powierzchni, kwitło życie towarzyskie. Był tutaj nawet Ryszard Wagner. Niestety z końcem II wojny światowej nastął początek końca pałacu. Początkowo

wkroczyły tu oddziały radzieckie. Żołnierze ci niewiele przejmowali się tym, co tu zastali. Niszczyli i palili co tylko się dało. Jednak nie wszystko zniszczyli, gdyż ulokowano tu dyrekcję PGRu, później Lasów Państwowych. Dopiero po opuszczeniu pałacu przez te instytucje obiekt początkowo został rozszabrowany i pozostawiony samemu sobie. Wówczas do akcji wkroczyły siły przyrody. Wszystko zaczęło zarastać krzakami i drzewami. Kilka lat temu wydawało się, iż dla miejsca tego zaświeciło światełko nadziei. Pałac kupił prywatny inwestor. Niestety okazał on się człowiekiem nastawionym tylko na zysk, więc nie podjął żadnych prac naprawczych, a obecnie wystawił budowlę ponownie na sprzedaż.



Wojciech Szczerepa zatytułował swoje wystąpienie "Kolej w Dolinie Bobru". Rozpoczął je od informacji, iż w dniu 22 maja 1842 roku miał miejsce wjazd pierwszego pociągu do Wrocławia. I słusznie. Od tamtej daty wszystkie siły poświęcane budowie kolei miały doprowadzić do powstania połączenia kolejowego Jelenia Góra - Lwówek Śląski. Tak też się stało. Ale nie od razu. Najpierw uruchomiono połączenia niemal z wszystkich stron oprócz właśnie wspomnianego wyżej. Działo się tak z powodu trudnych warunków terenowych na tym odcinku. Dlatego też budowę tej linii kolejowej podzielono na trzy etapy. Jednak prace budowlane rozpoczęto jednocześnie na wszystkich trzech. Pierwszy etap miał połączyć Jelenią Górę z Siedlęcinem i ze względu na dogodne warunki terenowe został zakończony najszybciej. Dalej już nie było tak łatwo. Aby pociąg dojechał do Wlenia trzeba było wykonać przeprawę nad wodą i trzy tunele. Ponieważ w tym samym czasie zapadła decyzja o budowie zapory w Pilchowicach postanowiono wykorzystać nowe połączenie kolejowe przy dostawach budulca potrzebnego w olbrzymich ilościach. Na pewno przyczyniło się to do przyspieszenia prac budowlanych na tamie, a i pewnie było tańsze od tradycyjnego sposobu transportu. Gdy pierwszy pociąg z Jeleniej Góry wjechał do Wlenia witano go strzałami z armat. Burmistrz wygłosił przemówienie i odbył się bankiet. Było to prawdziwe święto. Mieszkańcy cieszyli się z tego doniosłego wydarzenia. Aby zobrazować trud jaki trzeba było włożyć w budowę odcinka Jelenia Góra – Wleń, wystarczy podać, że koszt tej inwestycji to 250 tysięcy marek. Natomiast koszt odcinka Lwówek Śląski – Wleń to tylko 125 tysięcy marek. Gdy ukończono główne połączenie zaczęto budować odgałęzienia do znajdujących się wzdłuż linii kolejowej zakładów np. tartaków. Przed I wojną światową podjęto prace elektryfikacyjne. Jednak działania wojenne nie sprzyjały kontynuowaniu prac, a późniejszy kryzys gospodarczy spowodował zarzucenie tego pomysłu.

W kolejnym referacie „Park Krajobrazowy Doliny Bobru” Małgorzata Pierożyńska, po zaprezentowaniu ustawowych założeń jakie przyświecały jego utworzeniu, omówiła poszczególne walory krajoznawcze znajdujące się na tym obszarze. I dzięki takiemu ukierunkowaniu swojej wypowiedzi wzbudziła zainteresowanie słuchaczy, gdyż mimo iż wszyscy w zasadzie znamy te obiekty to jednak okazało się iż nie do końca. Park utworzony



w 1989 roku zajmuje ponad 12 tysięcy ha a wraz z otuliną ponad 23 tysiące. Jest to bardzo duży obszar. Niestety ze względu na wdrażanie tu programu Natura 2000, większość przedsiębiorców uznała ten teren za stracony dla inwestycji. Ale czy tak jest na pewno? Chyba nie. Jest wiele możliwości działań inwestycyjnych, oczywiście po spełnieniu narzucenych uwarunkowań. Bo ochrona przyrody nie może być bezwzględna. Musi iść niejako równoległe z normalnym życiem mieszkańców tych terenów. Jednak z drugiej strony ochrona przyrodnicza i krajobrazowa tak dużego terenu powoduje zwiększone zainteresowanie nim

przez turystów oraz osoby szukające miejsca do ciekawego spędzenia soboty i niedzieli. Coraz więcej bowiem ludzi po tygodniu pracy wyjeżdża z rodzinami by zobaczyć coś nowego. Dlatego Dolina Bobru to miejsce wymarzone dla takich ludzi. Mamy tutaj piękne przełomy: Wrzeszczyński i Borowego Jaru. Ten drugi odwiedzają tysiące ludzi, niestety pierwszy jeszcze nie posiada stosownej infrastruktury. Ale zmienia się to. Mamy tutaj piaskowcowe formy skalne nazywane Szwajcarią Lwówecką. Są tutaj zapory, zbiorniki przeciwpowodziowe i energetyczne. Jest wiele jazów, starych mostków. Z punktów widokowych rozpościerają się wspaniałe widoki. Najrozleglejszy ujrzymy z wieży zamkowej znajdującej się w rezerwacie Góra Zamkowa. Nie mniej ciekawy widok rozpościera się z miejsca zwanego Kapitańskim Mostkiem. Niestety ze względu na bardzo silną presję zmierzającą do podejmowania prac wycinkowych zarząd Parku musi bronić rosnących tu drzew. Przecież las to dom dla zwierząt. To miejsce gdzie one przychodzą na świat i żyją, ciesząc nas swoim widokiem. Nie można zatem dopuszczać do bezmyślnego niszczenia tego domu. Zwłaszcza, gdy nie ma takiej potrzeby. Na terenie Parku znajduje się wiele zabytkowych budowli. Niestety przeważnie są one w stanie agonalnym. Zaś nakłady finansowe potrzebne do ich ratowania są tak ogromne, że wydaje się być niemożliwym ich pozyskanie. Dobrze zatem, że od czasu do czasu pojawiają się prywatni inwestorzy zainteresowani ratowaniem pojedynczych obiektów. Jest więc szansa, że wszystkie te działania razem pozwolą na przetrwanie tych wartości dla następnych pokoleń by i one mogły cieszyć się ich widokiem.

Krzysztof Marecki zaprezentował „Zmiany w krajobrazie naturalnym Ziemi Lwóweckiej”. Ponieważ ukazał nam zmiany zachodzące na wybranych obiektach



w okolicy, wszyscy znając te obiekty, widzieli od razu różnice. Ale najpierw, i słusznie, powiedział, że krajobraz dzielimy na naturalny i pierwotny. Pierwotny to taki, którego poszczególne elementy nie zostały naruszone w żaden sposób przez człowieka. Krajobraz naturalny to taki, w którym istnieją oznaki działalności człowieka, ale nie naruszają one jego głównych elementów. Jak widać podstawową różnicą jest tutaj człowiek, a raczej jego działania, będące często działaniami szkodliwymi. Oczywiście nie zawsze. Czasami trudno jednoznacznie stwierdzić jakie działania człowieka są szkodliwe a jakie nie. Jeszcze trudniej stwierdzić, czy te działania są szkodliwe w momencie ich przeprowadzenia np. ze względu na rozwój cywilizacyjny. Bo czy budowa nowej linii kolejowej jest szkodliwa. Czy nie jest tak, że z jednej strony narusza ona równowagę w przyrodzie, a z drugiej strony ułatwia nam wszystkim życie. Jednak po pewnym czasie ingerencja ta wtapia się w krajobraz i następne pokolenia spojrzą na nią już inaczej. Faktem jest, że krajobraz najpilniej kształtuje przyroda. Czyni to bez przerwy, przez całą dobę. I czyni to niezależnie od nas. Widać to na przykładzie opuszczonych budynków stacji kolejowej Skorzenice. Widać to na przykładzie zarastających ruin zamków i pałacy, starych budynków i budowli. Przyroda zawsze poradzi sobie z każdą ingerencją człowieka, byle by miała odpowiednią ilość czasu. Czyli wynika z tego, że pierwszym czynnikiem kształtującym krajobraz jest przyroda. Drugim woda, która płynąc rzeźbi brzegi koryta powolutku ale nieustannie. Czasami podczas powodzi czyni to gwałtownie i skutki takiego szybkiego jej przejścia są często tragiczne. Wtedy to zachodzą największe zmiany w ukształtowaniu terenu. Trzecim czynnikiem kształtującym krajobraz są ruchy masowe, np. osunięcia ziemi. Ostatnio kilka razy miały miejsce takie zdarzenia w naszym kraju. Przesiąknięta skarpa gdy już nie jest w stanie przyjąć więcej wody rusza przed siebie. Bieda wtedy wszystkiemu i wszystkim, którzy staną na drodze takiemu żywiołowi. Jest on, jak na razie, niemożliwy do opanowania. Kolejnym czynnikiem, powodującym największe zmiany w krajobrazie, jest bez wątpienia czynnik ludzki. Aby jednak nie być pesymistą Krzysztof Marecki podał przykłady zmian wynikłych wskutek ingerencji człowieka, które natura sama po pew-

nym czasie zniwelowała. Na jednym z przedstawionych zdjęć widać gołe wzgórze nad miastem, zupełnie pozbawione drzew. Na kolejnym zdjęciu wykonanym kilkadziesiąt lat później, wszędzie widać lasy. Natura poradziła sobie sama. Bo jak się okazuje podstawowym problemem nie jest to co człowiek uczynił ale to, że w ogóle podjął niepożądane działania. Gdy zaprzestanie takich działań, natura sama przywróci krajobraz do pewnego standardu. Widać to doskonale na przykładzie opuszczonych pól. Po zaprzestaniu ich uprawiania powoli zaczynają one zarastać, najpierw chwastami i trawą, później krzakami i wreszcie drzewami. Największe zmiany są spowodowane wydobywaniem surowców skalnych i mineralnych. Działania podejmowane w takich wypadkach są niezwykle agresywne. Powodują one okaleczenie ziemi nieraz na wielkich obszarach. Zmiany te nie są pozytywne ale są zmianami koniecznymi. Wynikają bowiem z zaspokajania potrzeb życia obecnego społeczeństwa. Surowce wydobywane tutaj są potrzebne praktycznie do wszystkiego. Właściwie to nie wiadomo co jest groźniejsze dla krajobrazu. Czy ta okaleczona ziemia, czy usypywane obok hałdy zbędnego nadkładu. Często po zakończeniu prac wydobywczych teren pozostawiany jest sam sobie. Wtedy, tak jak już było wspomniane wcześniej, wkraczają do akcji siły natury. Powolutku roślinność zarasta teren. Potrzeba na to jednak wielu, wielu lat. Możemy to zauważyć na zdjęciach wykonanych pomiędzy Bielanką a Lwówkiem Śląskim, gdzie wydobywano kiedyś złoto. Spotykamy także zmiany powodowane nielegalnymi poszukiwaniami np. na polach agatowych. Nikt tam nie martwi się by przywrócić teren do stanu pierwotnego. Są też zmiany codzienne np. w żwirowni w Rakowicach. Następują one niemal każdego dnia. Jednego dnia widzimy zieleń, drugiego wykopaną jamę, trzeciego wszystko zalane wodą. Jest to wynik zarówno pracy człowieka jak i działań przyrody. Zmiany w krajobrazie powodowane są także przez różnego rodzaju kataklizmy: pożary, silne wiatry. Ale także podczas budowy wałów powodziowych, linii energetycznych, szlaków komunikacyjnych i niestety poprzez wywożenie przez ludzi wszelkiego rodzaju śmieci do lasu. Bo na pewno stara wersalka czy lodówka w środku lasu nie jest czymś pozytywnym. Niestety w tym wypadku natura na zniwelowanie skutków takiego niefrasobliwego postępowania nieodpowiedzialnych jednostek potrzebuje wielu set jeśli nie kilku tysięcy lat. I tutaj musi ingerować ponownie człowiek. Tylko, że tym razem, musi to być działanie przemyślane, dobrze zorganizowane i wykonane poprawnie, tak by nie poczynić jeszcze większych szkód w krajobrazie. Niestety w przeciwieństwie do pierwszego działania (wyrzucanie śmieci do lasu) to drugie jest niezwykle kosztowne. Szkoda tylko, że koszty te ponosimy my wszyscy a nie ci, którzy powinni je ponieść.

Grzegorz Jaworski biorący udział w badaniach na zamku Lenno przedstawił nam wyniki tych prac. Tytuł jego wystąpienia „Prace archeologiczne na zamku Lenno” mówi w zasadzie wszystko. Jednak to, co nam zaprezentował było niezwykle ciekawe i trzeba przyznać, iż wyniki przeprowadzonych badań bardzo zmieniły to, co do tej pory było wiadomo o zamku. Okazuje się, iż warownia wleńska to najstarsze potwierdzone tego typu założenie murowane w Polsce. Jak się jednak dobrze przyjrzeć dziejom zamku, nie ma co się temu dziwić. Przecież był on siedzibą książęcą. Przebywała tu święta Jadwiga. Siłą rzeczy musiał spełniać jakieś wymogi komfortu takich osobistości. W miarę zatem czasu ciągle coś tu przebudowywano i rozbudowywano. Zmiany te nie ustały nawet w czasach późniejszych, kiedy to obiekt przechodził w coraz to nowe ręce. W roku 1646 zamek wysadzono w powietrze, a w wieku



XIX przekształcono w romantyczną ruinę. Pierwsze badania archeologiczne pod koniec XX wieku nie przyniosły żadnych rewolucyjnych odkryć. Kolejne prowadzone już w XXI wieku zaskoczyły nawet archeologów. Mieli oni jednak już nowe środki do prowadzenia badań. Odkrycia dokonane wtedy pozwoliły właśnie na cofnięcie w czasie całego założenia obronnego. Umieszczono w terenie poszczególne obiekty zamkowe i udokumento-

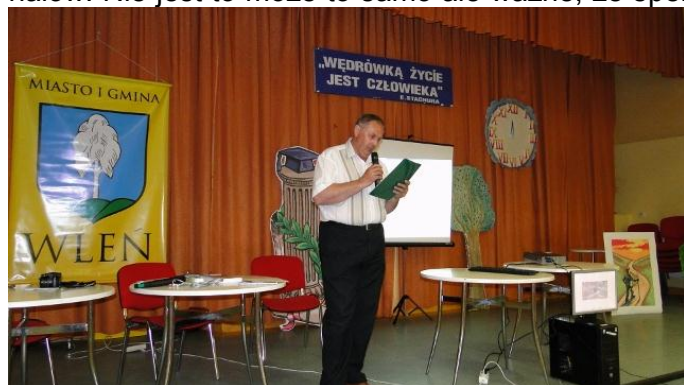
wano kolejne fazy ich przekształceń. Od formy drewnianej do murowanej. Dzięki zawaleniu

się muru zamkowego powstała możliwość zbadania warstw z jakich składa się wzgórze. Były to bardzo niebezpieczne prace a i trzeba je było przeprowadzić w miarę szybko. Pozwoliły one jednak na bardzo gruntowne badania. Pozyskano wtedy ceramikę datowana nawet na II połowę X wieku! Zbadano odkryty tzw. suchy mur. Znalezione także bardzo ciekawą w kształcie, bo trójkątną, kłódkę. Najcenniejszym jednak znaleziskiem okazał się być medalion okultystyczny. Ponieważ pan Grzegorz Jaworski przygotował wystawę, mogliśmy zobaczyć na własne oczy to wyjątkowe znalezisko. Medalion z jednej strony ozdobiono klepsydrą i czaszką mającymi symbolizować kruchość życia ludzkiego. Z drugiej strony umieszczono kwadrat magiczny złożony z dziewięciu kwadratów oraz cyfr, których suma w każdą z możliwych stron to piętnaście. Takie kwadraty matematyczne znane są z ich powiązań z symbolami astrologicznymi i magicznymi. Ten znaleziony na zamku Lenno jest jednak wyjątkowy. Odbiega on znacznie od badanych do tej pory. Chodzi o umieszczone na nim symbole. Znalezione tu także renesansowe kafle piecowe, jednostronny denar i wiele innych cennych detali, może niezbyt ciekawych dla zwykłego zjadacza chleba, ale na pewno bardzo ważnych dla archeologów. Dzięki prowadzonym pracom w czterech wykopach udowodniono wiele ciekawych tez pozwalających na konkretne datowania oraz stwierdzenie do czego służyły dane obiekty.



Paweł Idzik, mieszkaniec Wlenia, omówił „Znikające budownictwo szachulcowe”. Przedstawił wszystkim na czym polega takie budownictwo i jak je odróżnić. Ukazał jak była to oszczędna konstrukcja, a zarazem jak wielkie posiadała walory ozdobne. Najważniejsze jednak to zaprezentowanie przez niego zdjęć konkretnych obiektów z okolic Wlenia. Dzięki temu słuchający łatwiej mogli zrozumieć kryteria jakim podlegają te obiekty w podziale na ich zanikanie. Bo to, że znikają one z naszego krajobrazu jest pewnikiem. Niestety wpływ na to ma przede wszystkim mała trwałość materiałów, z których zostały wykonane. Jedyną mocną stroną tych budowli to właśnie konstrukcja drewniana. Niemniej i ona nie jest wieczna. Natomiast wypełniacze to często glina, słoma, czy w późniejszym okresie cegła (pruski mur). Nic zatem dziwnego iż obiekty te znikają z naszego krajobrazu w wyniku pożarów, dewastacji czy po prostu zaniedbań ze strony samych użytkowników. W chwili obecnej najwięcej takich obiektów znika z krajobrazu poprzez zmiany polegające na ocieplaniu budynków styropianem lub wełną mineralną. Po takim zabiegu mało kto pomyśli, że ma przed sobą zabudowania szachulcowe.

Również budowa nowych domów wpływa na znikanie tych obiektów. Często nowy budynek zasłania stary. Czynione jest to świadomie, właśnie po to by zasłonić „brzydactwo”, lub nieświadomie. Często mają na to wpływ rozmiary posiadanej działki i przepisy budowlane, których trzeba przestrzegać. Niemniej w ostatnich latach zaświecił promyk nadziei dla tych ciekawych budowli. Coraz więcej spotyka się nowych obiektów, budowanych niejako na wzór szachulcowych, które przypominają one tylko zewnątrz. W środku są to już zupełnie nowoczesne domy z nowymi technologiami i wznoszone z nowoczesnych materiałów. Nie jest to może to samo ale ważne, że spełnia swój podstawowy zamysł - wtopienia się w istniejący krajobraz.



się w istniejący krajobraz.

Ostatni wystąpił Krzysztof Tęcza z prezentacją „Zmiany w krajobrazie miasta Wleń”. Ukazał on zmiany jakie dokonują się na naszych oczach w otaczającym nas krajobrazie. Są to zarówno zmiany małe i duże, jak i ważne czy nieistotne. Są to również zmiany o charakterze pozytywnym jak i negatywnym. Tych negatywnych, na szczęście jest zdecydowanie mniej,

jednak nieraz jedna taka zmiana niweluje kilka zmian pozytywnych. We Wleniu trudno nie zauważyć starych, nieremontowanych budynków. Ale to dotyczy prawie każdego miasta. Niebezpieczną zmianą jest podcięcie skarpy za obiektem zwanym Leśnym Dworem. Może to doprowadzić do tragedii. Niezbyt estetycznymi są także zmiany przy budynku ratusza polegające na umieszczeniu małych elementów, nieraz niezbędnych mieszkańcom, przeważnie jednak szpecącymi lub zaśmiecającymi krajobraz. Bo na głównym placu w mieście na pewno uroku nie dodają tablice, budki telefoniczne, bankomaty czy przewoźne (z nazwy) punkty gastronomiczne. A przecież to wszystko można by tak umieścić, by nie rzucało się w oczy. Jedynym ciekawym akcentem jest tutaj pomnik Gołębiarki, znaku rozpoznawczego Wlenia. Są tu jednak miejsca, w których mimo zachodzących zmian widać czynione starania o jego estetykę. Np. okolice rozbudowywanego obiektu OSP. Jednak największe zauważalne zmiany pozytywne we Wleniu mają miejsce w najcenniejszych dla wizerunku miasta obiektach. Są to pałac Lenno, zakupiony i przywracany do świetności przez pana Luka Vanhauwaerta, czy pałac księżęcy przeznaczony swojego czasu do wyburzenia. Obecny jego właściciel nie dość, że uratował obiekt od zagłady, to prowadzi prace remontowe z niezwykłą starannością, nawet jeśli chodzi o drobne detale. Z pewnością kiedyś będzie to chluba Wlenia. Bardzo znacznie zmienił się też budynek dawnego sanatorium kolejowego. Został on zwrócony prawowitym właścicielkom, które dokonały jego gruntownej modernizacji. Oczywiście istotne zmiany w wyglądzie zaszły na zamku Lenno. Było to spowodowane osunięciem się muru zamkowego. To niezwykle wydarzenie, będące bez wątpienia zmianą negatywną, wywołało cały szereg zmian pozytywnych dla tego miejsca. I o paradoksie, gdyby nie katastrofa budowlana pewnie nikt by nie przejmował się losem zamku. A tak, po nagłośnieniu sprawy, zdobyto stosowne środki i przystąpiono do prac naprawczych połączonych z badaniami archeologicznymi oraz odnową

niemalże całego wzgórza zamkowego. W swojej prezentacji Krzysztof Tęcza uwypuklił wszystkim iż zmiany zachodzące wokół nas są nierozłącznie związane z naszym życiem doczesnym. Wynikają one ze stylu prowadzonego obecnie życia, z rozwoju infrastruktury, z rozwoju techniki, czy wreszcie z bardziej konsumpcyjnego sposobu naszego życia (niestety).



Zmiany takie dosięgły nawet kwestii upamiętniania naszych bliskich, czy wybitnych postaci, które powinniśmy naśladować. Widać to przy porównywaniu pomników czy płyt nagrobnych. Niemniej zmiany jako takie zawsze będą zachodziły zarówno w naszym życiu jak i w otaczającym nas krajobrazie. My możemy jedynie baczyć by zmiany te były zmianami pozytywnymi i były zmianami akceptowanymi przez wszystkich. Podsumowując wystąpienia należy stwierdzić, że jedne podejmowały kwestie istotne w życiu danej społeczności, drugie omawiały drobne elementy mające wpływ na to życie. Niemniej ważnym jest sam fakt zauważania przedstawianych zmian. Bo to między innymi od tego czy je dostrzeżemy, a właściwie bardziej od tego czy będziemy się starali mieć jakiś pozytywny wpływ na te zmiany, zależy nie tylko dalszy rozwój danej miejscowości. Zależy od tego również, czego sobie często nie uświadamiamy, byt i życie następnych pokoleń. Dla nas może mieć to wpływ na życie naszych dzieci. Na to czy zostaną one tutaj, czy wyjadą w świat. Na to czy będą one czuły, że zostając tutaj i próbując coś zmieniać w swoim życiu doprowadzić mogą do zmian na lepsze w małym organizmie miejskim jakim dzisiaj jest Wleń. Dzięki podejmowaniu prac na rzecz turystyki, może to się szybko zmienić. Gdy zaczną przybywać tu ciekawscy wszystko może zacząć rozkwitać. Trzeba zatem tylko chcieć.

- Krzysztof Tęcza